

42.

PIESZA PIELGRZYMKA PODLASKA na JASNĄ GÓRĘ

Rodzina Nadzieją Kościoła



MATERIAŁY PIELGRZYMKOWE

8 SIERPANIA

8 SIERPANIA

WSPOMNIENIE ŚW. DOMINIKA, PREZBITERA

ROZMYŚLANIE

A kiedy przebywali razem w Galilei, Jezus rzekł do uczniów: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie». I bardzo się zasmucili. Gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili do Piotra poborcy dwudrachmy z zapytaniem: «Wasz Nauczyciel nie płaci dwudrachmy?» Odpowiedział: «Owszem». Gdy wszedł do domu, Jezus uprzedził go, mówiąc: «Szymonie, jak ci się zdaje? Od kogo królowie ziemscy pobierają daniny lub podatki? Od synów swoich czy od obcych?» Gdy powiedział: «Od obcych», Jezus mu rzekł: «A zatem synowie są wolni. Żebyśmy jednak nie dali im powodu do zgorszenia, idź nad jezioro i zarzuć wędkę! Weź pierwszą rybę, którą wyciągniesz i otwórz jej pyszczek: znajdziesz statera. Weź go i daj im za Mnie i za siebie!» (Mt 17,22-27).

Jezus zabierał swoich uczniów tam, gdzie zamierzał się udać, aby głosić Królestwo Boże i wzywać do nawrócenia. Możemy powiedzieć, że byli w Jego szkole. Gdy był świadomy, że czas Jego męki, śmierci i zmartwychwstania jest już bliski, coraz częściej przypominał uczniom o tym, co nastąpi w Jerozolimie. Ewangelista Mateusz opowiada nam, że na tę wiadomość uczniowie bardzo się zasmucili. Skąd ten smutek? Z faktu, że ktoś wyda ludziom ich Mistrza i Przyjaciela? A może ów smutek jest spowodowany tym, że Jezus zostanie zabity, a w związku z tym stracą kogoś bliskiego, a także ich przyszłość jako Jego uczniów jest pod znakiem zapytania? Wydaje się, że w całej tej sytuacji uczniowie bardziej skupieni są na własnych wizjach i obawach, niż na spełnianiu się planów Bożych. Jakby tego w ogóle nie brali pod uwagę... Może przypomina nam się fragment Ewangelii sprzed kilku dni, kiedy Jezus po raz pierwszy powiedział uczniom o swojej bliskiej męce i śmierci. Pamiętamy, że Piotr zareagował gwałtownie słowami: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. W tym samym momencie Jezus upomniał go: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”. Co jest dzisiaj moim smutkiem i zmartwieniem? Czego się lękam, co wciąż jest mi trudno przyjąć i zaakceptować? Nie zapominajmy, że w tej Jezusowej zapowiedzi męki jest również podkreślona pewność zmartwychwstania, czyli nowego życia! Bóg wszechmogący jest większy od wszystkich moich smutków i obaw. Czy moje troski polecam Jezusowi, który chce nas przygarnąć, mówiąc: *przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i umęczeni jesteście, a ja was pokrzepię?*

Dzisiejsza Ewangelia wspomina także epizod z podatkiem świątynnym. Ten podatek wprowadzony został w czasach po niewoli babilońskiej. Wynosił połowę szekla, czyli dwie drachmy (Wj 30,11-16) i przeznaczony był na potrzeby kultu. Zobowiązanymi do płacenia podatków byli wszyscy żydowscy mężczyźni od dwudziestego roku życia. Podatek ten uiszczano zwykle w świątyni, w czasie dorocznej pielgrzymki na święto

Paschy. Byli także terenowi poborcy. Po zburzeniu świątyni Rzymianie zobowiązali Żydów do płacenia tego podatku na świątynię Jowisza kapitolijnego.

Ewangelista Mateusz opowiada o wydarzeniu, które miało miejsce w Kafarnaum nad jeziorem Galilejskim. Tam do Piotra podchodzą poborcy podatkowi i pytają, czy Jezus nie płaci podatku świątynnego o równowartości dwóch drachm. Piotr odpowiada, że rzeczywiście nie płaci, ponieważ zapewne jest przekonany, że Jezus jako Syn Boży nie podlega obowiązkowi płacenia podatku na dom własnego Ojca.

Ciekawa jest tutaj reakcja Jezusa, który z jednej strony, poprzez dialog z Piotrem, wyjaśnia, dlaczego nie powinien płacić podatku, a z drugiej, aby nie gorszyć innych, każe mu zapłacić za nich obu. «Szymonie, jak ci się zdaje?» – pyta Jezus – «Od kogo królowie ziemscy pobierają daniny lub podatki? Od synów swoich czy od obcych?» Gdy powiedział: «Od obcych», Jezus mu rzekł: «A zatem synowie są wolni. Żebyśmy jednak nie dali im powodu do zgorszenia, idź nad jezioro i zarzuć wędkę! Weź pierwszą rybę, którą wyciągniesz i otwórz jej pyszczek: znajdziesz statera. Weź go i daj im za Mnie i za siebie!» Stater był grecką monetą o równowartości dokładnie czterech drachm.

To opowiadanie pokazuje, że Jezus jest wszytkowiedzący i że panuje nad wszystkim oraz że w swoim postępowaniu unikał czegokolwiek, co mogłoby choć w najmniejszym stopniu zgorszyć innych.

To opowiadanie również przede mną stawia konkretne pytania: Czy zwracam uwagę na to, by swoim zachowaniem nie gorszyć innych? Jak podchodzę do kwestii podatków nakładanych mi przez państwo? Czy może sam je sobie reguluje? Jak troszczę się, również materialnie, o potrzeby wspólnoty Kościoła?

Opracował: ks. Mariusz Świder

KONFERENCJA

KOŚCIÓŁ MIEJSCEM ODKRYWANIA I REALIZACJI POWOŁANIA

CZYM JEST POWOŁANIE?

Powołanie to swego rodzaju marzenie Boga dotyczące człowieka. Każdy z nas ma zaproponowany, oryginalny kierunek rozwoju, realizowany poprzez zaangażowanie się życiem w służbę różnym wartości. To Boże marzenie trzeba dobrze odczytać, trzeba odkryć, czego się od człowieka oczekuje, jakie wartości ma on realizować.

Każdy z nas jest obdarowany powołaniem. Nie zawsze łatwo jest odczytać jego prawdziwość. Potrzeba ku temu pomocy człowieka z zewnątrz. Są trzy podstawowe powołania: życie małżeńskie i rodzinne, życie poświęcone Bogu, życie w samotności – a łączy je miłość, wyrażana przez służbę. Kościół pomaga w rozeznawaniu powołania

i orzeka o przydatności do święceń, do konsekracji czy do sakramentu małżeństwa oraz je sprawuje. Powołanie nie jest indywidualną czy też prywatną sprawą.

MAŁŻEŃSKIE POWOŁANIE

Rozeznanie powołania do życia konsekrowanego czy kapłańskiego wydaje się konieczne i podobnie jest z odkryciem powołania do życia w małżeństwie i rodzinie.

Według KKK Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie do miłości, zdolność do realizacji miłości i odpowiedzialność za miłość. Powołanie oznacza główny kierunek miłości człowieka. Patrząc na Krzyż: kierunek wertykalny obejmuje osoby konsekrowane, prowadząc je ku oblubieńczej miłości Chrystusa, a kierunek horyzontalny – ogarnia ludzką miłość ku drugiemu człowiekowi.

Bóg w swoim zamyśle już u początku dzieła stworzenia, powołał człowieka do istnienia – z miłości i do miłości. Najpierw stworzył mężczyznę. Ten jednak nie był szczęśliwy – szukał kogoś, kogo mógłby pokochać. Bóg stwarzając człowieka z całą jego autonomią, równocześnie złożył w nim pragnienie miłości, otwartości ku drugiemu i tworzenia z nim wspólnoty miłości. Gdy stworzył On kobietę, mężczyzna wyraził swą radość słowami: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta bowiem będzie się zwała niewiasta, bo z mężczyzny została wzięta” (Rdz 2,23). Bóg chciał, by byli we dwoje i by stanowili jedno. Powołał ich dla nich samych.

Trzeba mocno odnawiać w sobie chrześcijańskie powołanie do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej. Chodzi o to, aby włączyć się w działanie Boga – przekazując życie i odpowiadając na Jego miłość, zaprosić Go do rodzinnych relacji i pozwolić Mu działać. Jest to powołanie do pójścia za Chrystusem i służenia Królestwu Bożemu w stanie małżeńskim.

Chrześcijanin trwający przy Sercu Jezusa jest bardziej zdolny do kochania tego lub tej, których Bóg postawił na jego ścieżce życia. Dzięki tej Miłości, świadomość swego chrześcijańskiego powołania pozwala mężowi i żonie pójść znacznie dalej w ich wzajemnym ofiarowaniu się sobie, w miłości o wiele głębszej, bardziej bezinteresownej, w ich wspólnym dążeniu do świętości.

W rozeznawaniu i podjęciu swego powołania nigdy nie brakuje lęków i niepokojów. Chrześcijański lęk może zaistnieć przed posłannictwem. Strach czy lęk może stać się dla mężczyzny przyczyną ucieczki od odpowiedzialności za kształt rodziny i podjęcia trudu jej budowania. Bywa, że lęk jest też przyczyną postaw egoistycznych.

Dla kobiety słowa: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci” (Rdz 3,16a) są zapowiedzią – związanego z jej powołaniem i posłannictwem – cierpienia i bólu. Może ona bać się zostać matką, może przeżywać lęk i niepokój. Nie można pozwolić, by one nią kierowały, powodując ucieczkę przed powołaniem.

Troska Kościoła w odkrywaniu powołania do życia w małżeństwie przejawia się w mówieniu o jego wspólnotowym i ofiarniczym wymiarze, o sakramentalnym

charakterze małżeństwa, o trosce o ludzkie życie w każdym momencie oraz w poradnictwie rodzinnym i posłudze formacyjnej.

POWOŁANIE DO KAPŁAŃSTWA

„Może powinienem zostać księdzem?”. Takie myśli pojawiają się w niejednej głowie. To może być głos powołania lub chęć ucieczki od problemów codzienności.

Do Jezusa przychodziły wielotysięczne rzesze ludzi. Ale tylko niektórzy usłyszeli od Niego słowa: „Pójdź za Mną”. Chrystus w ten sposób powoływał do „zadań specjalnych”. I robi to nadal. Jak usłyszeć i rozpoznać Jego głos? Co zrobić, aby go nie przeoczyć?

Jezus każdego traktuje indywidualnie, wzywa po imieniu, zaprasza do podjęcia misji. Głos powołania mogą usłyszeć ludzie mocno zaangażowani w życie Kościoła, ale i ci, którzy raczej widzieli się dotąd na jego obrzeżach.

W Ewangelii ci, którzy usłyszeli wezwanie Jezusa: „Pójdź za Mną”, zazwyczaj reagują natychmiast. Zostawiają swoje zajęcia i zmieniają tryb życia. Spotkanie z Nim okazuje się punktem zwrotnym. Są i tacy, którzy odchodzą smutni – nie są w stanie podjąć pozytywnej decyzji, jak bogaty młodzieniec, mimo że są pełni dobrych zamiarów.

W hałasie tego świata można nie usłyszeć wezwania Jezusa, ale można się też pomylić i uznać za Jego głos coś, co nim nie jest. Potrzebna jest cisza, która pozwoli upewnić się, że to Chrystus woła. Potrzeba modlitwy i spotkania z Jezusem.

Rozmowa też jest potrzebna. Warto pogadać z kimś, kto usłyszał głos powołania i już na niego odpowiedział, np. z księdzem. Warto pytać, szukać, dowiadywać się, jak wygląda takie życie.

Konieczna jest rozmowa z Bogiem. To On daje powołanie, Jego trzeba prosić o pomoc w rozpoznaniu właściwej drogi. Warto poświęcić na modlitwę więcej czasu, z nastawieniem na słuchanie. Nasłuchując głosu Bożego, trzeba sięgać po Pismo Święte. W nim są zawarte odpowiedzi na wiele pytań i wątpliwości dotyczących powołania.

Powołanie jest niezasłużonym darem. Darem dla samego powołanego, ale i dla Kościoła. Papież Franciszek wskazał, że powołany „nie jest panem swojego powołania, ale zarządcą daru, jaki powierzył mu Bóg dla dobra wszystkich ludzi”.

Powołanie często rodzi się w rodzinie, a wzrasta w Kościele – jest przez Kościół rozpoznawane i wspierane. Odpowiedzią Kościoła na odkrycie przez kogoś powołania jest formacja seminaryjna. Jednak ktoś, kto wstępuje do seminarium nie podejmuje w tym momencie decyzji na całe życie. Zanim przyjmie święcenia, Kościół pomoże mu dobrze rozpoznać powołanie i przygotuje do zgodnego z nim życia.

Troska Kościoła o powołania do kapłaństwa przejawia się w modlitwie o kapłanów, jak również w tworzeniu odpowiedniego klimatu, gdzie młodzi ludzie będą stawać się glebą, na której Jezus będzie zasiewał ziarno powołania. Dokonuje się to najczęściej we wspólnotach duszpasterstwa dzieci i młodzieży.

POWOŁANIE DO ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Życie na sposób osób konsekrowanych to specyficzna i zaskakująca forma marzenia, jakie Bóg proponuje człowiekowi. „Pomysł” na życie według rad ewangelicznych oznacza prowadzenie go w taki sposób, by być czytelną formą świadczenia o istnieniu Boga i o Jego miłości do człowieka. Powołanie jest potwierdzeniem zdolności człowieka do tego, by tu i teraz świadczyć o wiecznej przyszłości, którą Bóg przygotował dla każdego z nas.

Jest wiele przykładów niezrozumienia przez ludzi powołania do życia konsekrowanego. Świadczą o tym odporne postawy rodziców, którym dzieci mówią o swoich decyzjach powołaniowych do zgromadzenia zakonnego.

Powołanie do życia konsekrowanego to powołanie do wyjątkowej więzi z Chrystusem, która wynika z naśladowania Go w bardziej radykalny sposób. Siostra zakonna to kobieta, którą łączy tak zażyła miłość z Chrystusem, że dzięki tej więzi staje się ona zdolna do bycia duchową matką i wychowawczynią w sposób trudno osiągalny.

Fundamentem powołania do życia konsekrowanego jest dar i charyzmat naśladowania Chrystusa – czystego, ubogiego i posłusznego. Sposobem jego realizacji jest życie oparte na wypełnianiu rad ewangelicznych przez ślub dziewictwa, ubóstwa i posłuszeństwa. Osoba konsekrowana to ktoś powołany do specjalnego naśladowania Chrystusa i oddania Mu się niepodzielnym sercem. To ktoś, kto zostawia wszystko, by przebywać z Nim i jak On, oddać się na służbę Bogu.

Profesja rad ewangelicznych czyni powołanych znakiem dla wspólnoty braci i dla świata. Osoba konsekrowana stara się odtworzyć w sobie tę formę życia, jaką obrał sobie Syn Boży. Przez dziewictwo, przyjmuje do serca dziewiczą miłość Chrystusa; przez ubóstwo, wyznaje Syna, który wszystko otrzymuje od Ojca i z miłością wszystko Mu oddaje czyniąc ofiarę z własnej wolności – posłuszeństwo.

Charakterystyczną cechą osób, które zostały powołane do naśladowania Chrystusa na drodze radykalizmu ewangelicznego, jest szczególna troska o tych, którym Pan Jezus okazywał troskę szczególną czyli o ubogich, opuszczonych, skrzywdzonych i bezradnych.

Znakiem naszych czasów jest m.in. to, że rozkwita dziś starożytny stan dziewic Bogu poświęconych. Dziewice konsekrowane przez biskupa łączą się szczególną więzią z Kościołem lokalnym, któremu służą z poświęceniem, chociaż pozostają w świecie. Żyjąc osobno, są wizerunkiem niebiańskiej Oblubienicy i przyszłego życia, w którym Kościół zazna pełni miłości do Chrystusa-Oblubieńca. Te formy życia konsekrowanego mają swoich przedstawicieli w naszej diecezji.

Specyficznym zadaniem osób konsekrowanych w obecnym świecie jest aktywna promocja godności człowieka i sprawiedliwości społecznej oraz zgodna z wartościami Ewangelii aktywność w świecie edukacji, kultury i środków społecznego przekazu.

Konieczna jest weryfikacja autentyczności powołania danej osoby do życia konsekrowanego – solidna weryfikacja motywów wstąpienia do domu formacyjnego oraz osiągniętego przez nią stopnia dojrzałości. Stanowi to zadanie Kościoła.

POWOŁANIE DO ŻYCIA W SAMOTNOŚCI

Spotykamy się czasem z opinią, że istnieje powołanie do samotności. Poglądy takie głoszą zazwyczaj osoby, które miały trudności z ułożeniem sobie życia rodzinnego. Formuła „powołania do samotności” dawała im poczucie, że ich życie nie jest przegrane, że Bóg ma jakiś plan na ich życie. Z drugiej strony po formułę „powołania do samotności” sięgali ci, którzy unikali angażowania się w trwałe relacje. Zgodnie z tą opinią osoby te byłyby do tego stanu powołane przez Boga. Zdajemy sobie sprawę ze złożoności zjawiska i odmienności wielu przypadków. Ale formuła „powołania do samotności” wydaje się być podejrzana, gdyż nawet pustelnicy, którzy żyją samotnie, nie są powołani do samotności.

Możemy mówić w Kościele o powołaniu do bezżenności, ale będzie się ono wiązało zawsze z wyborem drogi miłości i służby, z wyborem drogi bycia dla innych.

Bóg objawia się jako wspólnota Osób, jako wspólnota Miłości i to właśnie do miłości, do wspólnoty zaprasza Bóg. Nawet tak radykalne powołania jak pustelnicze nie jest zaproszeniem do izolacji, ale do jeszcze głębszej i bardziej radykalnej więzi z Bogiem i duchowej komunii z całą wspólnotą Kościoła. Pustelnik wybiera obecność, miłość, komunię, a nie samotność.

Powołanie jest wezwaniem człowieka do wspólnoty życia z Bogiem, dlatego trudno za nie uznać powołanie do samotności. Przeciwnie, samotność pojawia się w życiu człowieka, gdy rezygnuje on ze wspólnoty z Bogiem. Przykładem takiej samotności jest Adam, który po grzechu ukrył się przed Bogiem w krzakach.

Mamy trzy stany: małżeństwo, kapłaństwo i konsekrację zakonną. Co z tymi, którzy nie odnajdują się w tych stanach? Czy nie są oni w szczególny sposób powołani? Są! – powołani do pełni miłości – nie zakładając rodziny, nie składając ślubów zakonnych, całkowicie i radykalnie oddają się Bogu i służbie drugiemu człowiekowi. Mamy w Kościele wiele przykładów takich świętych.

Można żyć w pełni szczęśliwie nie będąc w małżeństwie, kapłaństwie czy zakonie, jeśli wiecie się życie pełne miłości i służby, tak by wspierać innych i poszukiwać ich dobra. I w życiu tym, odkrywać sens i misję.

W Kościele istnieją różne formy dedykowane osobom żyjącym w samotności. Są to różne formy wolontariatu, służby w hospicjach, oraz grupy i wspólnoty modlitewne.

KOŚCIÓŁ A WDOWIEŃSTWO

Owdowienie nie dotyczy tylko okresu starości, gdyż utrata współmałżonka może nastąpić na różnym etapie życia. Osoba, która doświadczyła takiej śmierci, przeżywa w swoim sercu żal. Rodzi się w niej potrzeba właściwego przeżycia okresu żałoby po stracie ukochanego człowieka. Kościół stara się towarzyszyć osobom owdowiałym poprzez zadbanie o ich potrzeby duchowe, a czasami także i materialne.

Część wdów i wdowców podejmuje decyzje o dobrowolnym wdowieństwie na wzór prorokini Anna – wdowy z Ewangelii wg św. Łukasza. Ona, po owdowieniu, nie

rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu dniem i nocą. Dzięki swojemu oddaniu miała możliwość ujrzenia Dziecięcia Jezus w momencie Jego ofiarowania w świątyni. Jezus Chrystus wielokrotnie pocieszał samotne wdowy. Zwracał uwagę na ich ofiarność i oddanie na rzecz służby innym ludziom.

Szczególnym sposobem przeżywania wdowieństwa jest ofiarowanie się na służbę Bogu. Niektóre wdowy i wdowcy decydują się na wybór celibatu, by poprzez akt adresowanego do nich błogosławieństwa, poświęcić resztę swojego życia Bogu. Wybierając drogę życia w czystości, składają je w darze dla zbawienia osobistego i innych ludzi. Ofiarowanie Bogu swojego czasu, wykonywanych prac i modlitwy motywowane jest pragnieniem włączenia się we współpracę nad uświęceniem człowieka. Praktyka wdowieństwa ofiarowanego Bogu jest obecna w Kościele już od pierwszych wieków.

Błogosławieństwo wdów i wdowców oznacza oddzielenie ich od świata i jego wymiaru materialnego oraz ukazanie, że tylko Bóg jest prawdziwą drogą i przeznaczeniem każdego człowieka. Wdowa lub wdowiec uroczyście pobłogosławieni przez Kościół nie żyją już tylko dla siebie, lecz dla Kościoła i zbawienia całego świata. W wielu ośrodkach duszpasterskich powstają duszpasterstwa wdów i wdowców pobłogosławionych, które zrzeszają takie osoby we wspólnocie Kościoła. W naszej diecezji też istnieje taki stan.

Decyzja o konsekracji winna być poprzedzona odpowiednim przygotowaniem, by była ona w pełni autonomiczna i świadoma.

Kościół potrzebuje zaangażowania osób owdowiałych. Zaprasza je do pełnienia specjalnej posługi, która połączona jest z modlitwą. Osoby owdowiałe nie są pozostawione w samotności i mogą zyskać nowe poczucie sensu i jeszcze większej wartości swojego życia.

KOŚCIÓŁ A ŻYCIE PUSTELNICZE

Jeszcze bardziej radykalnym przykładem powołania jest życie pustelnicze, gdy przez surowe odsunięcie się od świata, milczenie, samotność, gorliwą modlitwę i pokutę osoby poświęcają swoje życie na chwałę Boga i zbawienie świata (KPK 603, §1). Osoby tak realizujące swoją misję w Kościele, ukazują światu aspekt tajemnicy Kościoła, którym jest osobowa bliskość z Chrystusem. Ukryte przed światem życie pustelnika jest milczącym przepowiadaniem Chrystusa, któremu oddał życie. Jest On dla niego wszystkim. Na tym polega to powołanie, by na pustyni, w walce wewnętrznej, znaleźć chwałę Ukrzyżowanego (KKK 921). W naszej diecezji żyje dwoje pustelników.

JAK MODLIĆ SIĘ O ROZPOZNANIE SWOJEJ DROGI?

Aby rozeznąć powołanie, proponuję *metodę 4P*, wypracowaną przez bł. Jakuba Alberione. Jest to metoda czterech słów-kluczy: pomyśl, pomódl się, poradź się, podejmij decyzję.

Pomyśl. Odpowiedz sobie na pytania: Kim jestem? Jaki jestem? Jakie są moje atuty, zdolności, możliwości, talenty? Jakie są moje wady, kruchości słabości? Co mówią mi o mnie? Do czego mnie zapraszają?

Modlitwa. Postaw Panu Bogu pytania i słuchaj Jego odpowiedzi. On może pomóc odkryć najgłębsze pragnienia drzemiące na dnie serca.

Poradź się. Porozmawiaj z osobami, do których masz zaufanie, z osobami, które mają już doświadczenie życia, które podjęły życiowe decyzje, realizują je i są szczęśliwe i wierne w swoim wyborze.

Podejmij decyzję. Pamiętaj, że nigdy nie będziesz w 100% pewny. Kiedy masz przynajmniej 51% pewności, idź w tym kierunku.

Powołanie jest darem Boga, opiera się na wierze, czyli zawierzeniu i zaufaniu. Nie możemy być do końca pewni, że pozostaniemy wierni. Jednak to, czego możemy być pewni to wierność Boga wobec nas. Na niej możemy się oprzeć i na niej możemy budować. Jest wiele wiernych małżeństw, wielu wiernych kapłanów i osób konsekrowanych, które są żywym świadectwem, że Bogu można i warto zaufać!

Opracował: ks. Sebastian Bisek

NOWENNA

DZIEŃ 4

Kościół miejscem odkrywania i realizacji powołania

Śpiew: Pozdrawiam Ciebie Matko (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 167)

Najświętsza Panno (...) stajemy przed Tobą, aby zawierzyć Twojej macierzyńskiej opiece samych siebie, Kościół i cały świat. Proś za nami Twego umiłowanego Syna, aby udzielił nam obficie Ducha Świętego, Ducha prawdy, który jest źródłem życia. Przyjmij Go dla nas i z nami. (...) Niech On otworzy serca na sprawiedliwość i miłość, niech prowadzi ludzi i narody ku wzajemnemu zrozumieniu i wzbudza w nich stanowczą wolę pokoju. Zawierzamy Ci wszystkich ludzi poczynając od najśłabszych: dzieci, które jeszcze nie przyszły na świat oraz te, które urodziły się pośród ubóstwa i cierpienia, młodych szukających sensu, ludzi pozbawionych pracy, nękanym przez głód i choroby. Zawierzamy Ci rozbite rodziny, starców pozbawionych opieki i wszystkich, którzy są samotni i nie mają nadziei. O Matko, która znasz cierpienia i nadzieje Kościoła i świata, wspomagaj swoje dzieci w codziennych próbach, jakich życie nie szczędzi nikomu,

i spraw, aby dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich ciemności nie przemogły świata. Tobie, Jutrzenko zbawienia, powierzamy naszą drogę w nowym Millennium, aby pod Twoim przewodnictwem wszyscy ludzie odnaleźli Chrystusa, światłość świata i jedyne Zbawiciela, który króluje z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

(Jan Paweł II, *Z aktu zawierzenia świata Najświętszej Maryi Pannie*, 8 XII 2000)

Z nauczania bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego:

Nieraz mówi się, że ludzie idący po stopniach wiedzy mają niejako w zanadrzu ofertę, którą chcieliby społeczeństwu przedstawić: oto my mamy dyplomy, niech więc nam zaproponują, byśmy zasiedli po prawicy, czy też po lewicy w królestwie Chrystusa, czy w królestwie tego świata. Mądry nauczyciel wie, co odpowiedzieć. Wie, że nie jest to zależne od nauczającego, wychowawcy, wykładowcy, bo nie wszystko zależy od ludzi. Trzeba pamiętać, że uzależnieni jesteśmy od wyższego, Bożego planu, jaki Bóg ma wobec każdego z nas. On wie, jak dysponować ludźmi, których przez swoją miłość powołał do istnienia i życia; On wie jak później ich na ziemi ustawić, aby doszli do pełnej wewnętrznej dojrzałości, do głębi intelektualnej i sprawności moralnej, do umiejętności służenia i niesienia pomocy innym ludziom.

(Podczas inauguracji roku akademickiego KUL, 21 X 1979)

Przez ręce Maryi, naszej najlepszej Matki, powierzajmy Ojcu Niebieskiemu ludzi młodych, poszukujących drogi swojego powołania. Prosimy dla nich o łaskę szczerego zaufania Panu Bogu.

DZIESIĄTEK RÓŻAŃCA

MÓDLMY SIĘ: Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „narodzonego z Niewiasty” i przez Ducha Świętego, stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie, błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu, ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. AMEN

Śpiew: Gwiazdo zaranna... (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 137)